Nr. 50. We Lwowie Środa dnia 3. Marca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg; do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Jubileusz Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

II.

Zasada wzajemności, na której się opiera krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i zkąd czerpie swoją siłę żywotną, nie jest nową, owszem jest ona starszą jak sama teorja ubezpieczeń, a jeżeli mówimy o ubezpieczeniach na lądzie, to jest niejako ich matką. W Irlandji „Repps“ w wiekach średnich, składały się zwykle z dwudziestu obywateli opłacających podatki, którzy się wzajemnie ubezpieczali od zarazy bydła, jak o tem pisze Dahlmann „Dänische Geschichte.“ Dzisiejsze Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, poprzedzone zostały w wielu miejscach przez tak zwane „giełdy pożarne domanialne“ Wild Gildenwesen, które zobowiązywały lud wiejski do wzajemnej pomocy. I tak właściciel, któremu dom się spalił, dostawał od sąsiadów słomę na dach, sprzężaj, siekierników — zaś z lasów rządowych drzewo budulcowe. Często zaś zbierano w kościele składkę na pogorzelca, a nawet gmina wystawiała mu pozwolenie do żebrania. Tak było np. w Austrji w drugiej połowie 18. stulecia „Schöpf, Landwit. des Oesterreich. Kaiserstaates.“ W Niemczech w niektórych państewkach także na wzajemności oparte „giełdy pożarne,“ brał Rząd w opiekę i zakładał tak zwane kasy pożarne, które na odbudowanie domów wypłacały zapomogę, co dało początek asekuracyj rządowych. Z tego się okazuje, że zanim kapitaliści zdołali z teorji ubezpieczenia zrobić sobie interes, już narody umiały sobie radzić, tworząc stowarzyszenia wzajemnego wspierania, rozdzielające pomiędzy wielu klęski, których jeden znieśćby nie zdołał. Po zaprowadzeniu akcyjnych Towarzystw ubezpieczeń — musiały także Towarzystwa na wzajemności oparte przyjąć inną formę, zwłaszcza, że nauka i kultura jak wszędzie tak i tu musiały znaleść swoje zastosowanie. Znakomici też ekonomiści oświadczają się jedni wprost za Towarzystwami na wzajemności opartemi, jak np. Wilhelm Roscher, inni jak np. Bernoulli „Ueber die Vorzüge der gegenseitigen Brand-Assekuranzen,“ piszą całe traktaty naukowe, dowodząc wyższości Towarzystw ubezpieczeń na wzajemności opartych, od akcyjnych. Ale nie potrzeba być ekonomistą z zawodu, aby poznać co lepsze, a szczególnie, gdy Towarzystwo na wzajemności oparte, stanie na tem stanowisku, na jakiem się dziś znachodzi Towarzystwo krakowskie ubezpieczeń, tu już absolutnie żadne akcyjne Towarzystwo nie wytrzyma konkurencji.

Różnica główna między Towarzystwem akcyjnem a Towarzystwem na wzajemności opartem jest ta, że w pierwszem składają ubezpieczeni premje bezpowrotnie — a zysk jeżeli się okaże, przypada akcjonarjuszom, podczas gdy w Towarzystwach na wzajemności opartych, ubezpieczeni są zarazem ubezpieczającymi, dlatego złożona zaliczka przez członków nie przepada. Przy końcu roku następuje obliczenie, ile wszyscy asekuranci złożyli zaliczki, ile z tej kwoty wypłacono za szkody, ile za administrację, jeżeli okaże się nadwyżka, czyli zysk, to takowy zwraca się członkom asekurantom napowrót.

W nadzwyczajnym wypadku, gdy rok jest tak nieszczęśliwy, że fundusz złożony przez asekurantów tytułem zaliczki nie wystarcza na zapłacenie szkód, wówczas dopłaca się z funduszu rezerwowego, albo nawet w bardzo nadzwyczajnych razach członkowie muszą do raz już opłaconej zaliczki, jeszcze dopłacić. W krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w ciągu 25-letniej operacji, nie zaszedł nigdy taki wypadek, przeciwnie, jak to później zobaczymy, prawie co roku Towarzystwo to dawało swoim członkom znaczne zwroty. Obecnie, krakowskie Towarzystwo dzięki swoim bardzo rozumnym stosunkom z kontrasekuracją i znacznym funduszom rezerwowym, nawet przy najwięszych szkodach nie może już przyjść w tak przykre położenie. Towarzystwo Gotajskie tylko raz z powodu wielkiego pożaru Hamburga w roku 1842 musiało żądać od swoich członków dopłaty do zaliczki, ale wówczas nie umiano jeszcze korzystać z kontrasekuracji.

Oprócz materjalnych korzyści staje się instytucja na wzajemności oparta, moralnym węzłem wspólności, zbliża, jednoczy i wiąże pojedynczych mieszkańców kraju, a co ważniejsza, przez rezultaty uzyskane wzbudza zaufanie we własne siły i tworzy majątek krajowy, bez szkody dla pojedynczych obywateli.

Wykazaliśmy powyżej, jakie to niebezpieczeństwo groziło nam ze strony nawalnicy obcych spekulacyjnych Towarzystw asekuracyjnych na nasz kraj. Teraz wykażemy cyframi, jak się krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ze swojego posłannictwa w ciągu 25-letniej działalności wywiązało, jakie kapitały, dzięki powstaniu tej instytucji pozostały w kraju—i ile członkowie, czyli asekuranci otrzymali zwrotu od wpłaconych zaliczek, czyli, ile to pieniędzy pozostało w kieszeniach mieszkańców naszego kraju, które miały dostać się do kieszeń akcjonarjuszów obcych Towarzystw asekuracyjnych. Wykażemy, jak znaczne kapitały złożone są w kasach Dyrekcji Tuwarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, tytułem funduszu rezerwowego, które są własnością kraju, a względnie tych wszystkich, którzy się w tem Towarzystwie asekurują, a wreszcie, jakie instytucje powstały za inicjatywą i sumptem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, które dziś z wielką korzyścią dla kraju spełniają swoją misję ekonomiczną i humanitarną. W rok po założeniu krakowskiego Towarz. wzajemn. ubezp., to jest 2. czerwca 1862, odbyło się w myśl statutów Towarzystwa pierwsze walne zgromadzenie członków, celem wysłuchania sprawozdania z działalności Towarzystwa w roku pierwszym. Śp. Adam hrabia Potocki, ówczesny prezes, zagaił to zgromadzenie przemową, którą dla upamiętnienia tej ważnej chwili, obecni dosłownie powtarzamy:

„Rok temu, kiedy jedynie wiarą silni, rozpoczynaliśmy nasze działanie, obowiązując się wynagrodzić zajść mogące szkody. Niespełnione jeszcze obietnice przyszłych przystąpień stanowiły cały majątek Towarzystwa, a na tych nadziejach ciężył rzeczywisty dług 15.000 złr., z dniem zaś 1-go maja zamknięte rachunki, z których wyciąg w waszych znajduje się rękach, wykazują po opłaceniu wszystkich kosztów i zaspokojeniu wszystkich wydatków i długów uzbierany fundusz na przeszło 30 tysięcy zł., przewyżkę pozostałą i rozrządzalną w ilości blizko 70 tysięcy — i wartości rzeczywiście zabezpieczonych na więcej niż 30 miljonów.

„Takiem powodzeniem, panowie! słusznie radować się możemy. Idzie tu nam bowiem oprócz sprawiedliwego względu na korzyści materjalne, oprócz naturalnej chęci niedoznawania zawodu w raz podjętem dziele: idzie nam o danie miary, tak obcym jak i sobie samym, co może i czemu wydoła w słusznej mierze odważne poleganie na własnych siłach, połączenie tych sił w jedno, szukanie w sobie, w łączności, we wzajemnej pomocy środków zaradczych na potrzeby krajowe; a tym wszystkim względom świetnie odpowiadają osiągnięte już rezultaty. Zaiste, w szczęśliwym układzie okoliczności, mianowicie w pierwszych miesiącach rozpoczętej czynności, a więc w chwilach właśnie największej naszej słabości, kornie uznać nam trzeba miłościwe błogosławieństwo Boże. — Lecz ufnie polegać na tej wyższej pomocy nie wolnoż jest ludziom, kiedy ich czynami kierują szczere chęci dobra, miłość bliźniego i kraju, kiedy przytem, chęciom dobrym i za nemu uczuciu towarzyszą owe niezbędne warunki pracy, porządku, wytrwałości? Otóż tym warunkom dopisali właśnie mężowie, przez Was, panowie, powołani do zarządu sprawami naszego Towarzystwa.

„Odwagą w postanowieniu, oględną i baczną rozwagą w działaniu, odrzuceniem żmudnych, kosztownych i biurokratycznych form — a jednak zaprowadzeniem ścisłego, jasnego i sprężystego porządku i kontroli, zachowaniem w stosunkach wszystkich cechy obywatelskiej, właściwej naszemu przedsięwzięciu, przy najsumienniejszej oszczędności w najdrobniejszych szczegółach, a zawsze wytężoną praca, zgodnem między sobą, jakby jeden, postępowaniem, przyczynili się oni głównie do wypadków osiągniętych w tym roku a zdrowem założeniem w samych początkach dali silną i poważną podstawę przyszłemu rozwojowi naszego zakładu. Sądzę więc, że odpowiem myśli całej Rady nadzorczej i Waszemu panowie uczuciu, wyrażając tu naszej Dyrekcji wdzięczne uznanie, którego Szanowne zebranie stwierdzić pewno nie odmówi.

„Panowie! Z osobnych części każda całość się składa, a jeżeli z upadkiem samego gmachu, wszelki szczegół niszczeje i zamiera, tak też odwrotnie — podniesieniem, rozwinięciem i ożywieniem pojedynczych części, z czasem i całość powstać musi. — Wśród świetnych zwalisk, które ziemię naszą zalegają i tak boleśnie świadczą o upadku ojczyzny, zamierzyliśmy jednej poszczególnej potrzebie zaradzić zawiązaniem się w nasze Towarzystwo. Dbać więc o jego dobro, rozważnem przyczynieniem się rozwijać i ustalać jego pomyślność, jest nam nietylko zadaniem, jest dopełnieniem prawdziwego obywatelskiego obowiązku, aby do podźwignięcia i wskrzeszenia całości donieść i naszą cegiełkę. W tym duchu i z tym wybitnym celem przed oczyma, przystąpimy też, nie wątpię, do czynności teraźniejszego naszego ogólnego zebrania, którego pierwsze posiedzenie za otwarte ogłaszam“.

* *
*

W pierwszym artykule zaszła mała omyłka drukarska, którą musimy sprostować. Na początku drugiej kolumny znajduje się następujące zdanie: „W tym samym czasie założono w Polsce państwową asekurację przymusową, z siedzibą w Warszawie, która jest chlubą naszego narodowego gospodarstwa.“ Słówko jest należy zastąpić przez była, instytucja ta bowiem przed dwudziestu przeszło laty została przez Rząd rosyjski zniesioną.

Statut organizacyjny kolei państwowych i taryfy kolejowe.

W załatwieniu sprawozdania komisji kolejowej w przedmiocie wykonywania statutu organizacyjnego kolei państwowych, tudzież zastosowywania taryf na tychże kolejach w odniesieniu do potrzeb krajowych, Sejm powziął, jak wiadomo, na ostatniej sesji uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie wyczerpujących studjów nad modyfikacją taryf różniczkowych na kolejach żelaznych dotychczas w kraju naszym obowiązujących, a zarazem polecającą Wydziałowi kraj. bezustanne ponawianie starań u Rządu celem zrównania na kolejach galicyjskich taryf dla produktów zagranicznych z taryfami dla produktów krajowych ustanowionemi. Drugą uchwałą zalecił Sejm Wydziałowi kraj., aby ponowił starania u Rządu o stopniowe zmiany statutu organizacyjnego kolei państwowych w Galicji, a szczególnie, o ile one dotyczyć mogą języka urzędowego dla niższej służby kolejowej w duchu uwag, w sprawozdaniu komisji kolejowej zawartych. Komisja kolejowa podniosła w swem sprawozdaniu, iż statut organizacyjny kolei państwowej zawiera przepisy tyczące się języka służbowego, które bez szkody dla służby, a z korzyścią dla krajowców mogłyby z czasem być zmienione.

I tak, podania podrzędnej służby kolejowej wnoszone w sprawach osobistych do bezpośrednich przełożonych i Dyrekcji ruchu w krajowym języku, mogłyby być załatwiane w tymże samym języku.

Służba niższa bowiem, nie władająca językiem niemieckim, zmuszoną jest używać do pomocy pisarzy pokątnych, którzy nierozumiejąc spraw kolejowych, nieraz z krzywdą dla wnoszących podania, przedstawiają rzecz fałszywie. Służbowe protokoły śledcze i dyscyplinarne powinneby być prowadzone i spisywane w języku zrozumiałym dla przesłuchanego. Zdarza się bowiem często, że protokoły spisane w języku niemieckim ze służbą nie władającą tym językiem, zupełnie celu chybiają, a to z powodu, że prowadzący protokół spisuje odpowiedź w języku krajowym wypowiedziana, w języku niemieckim, w skutek czego zeznania przez mylne tłomaczenie wydają się być sprzecznemi.

Taki stan rzeczy wpływa bardzo niekorzystnie na interesa kolei, krzywdzi personal, zdarzają się bowiem wypadki, że w procesach sądowych podsądni zaprzeczają zeznaniom poczynionym w protokołach służbowych, tłómacząc się nieznajomością języka, w którym ich zeznania spisane zostały. Dalszem następstwem tej procedury są wyroki sądowe wydawane na podstawie protokołów kolejowych, zastępujących często kroć u sędziego śledczego orzeczenie fachowe. Jasną jest przeto rzeczą, że wyroki tego rodzaju czynią ujmę sprawiedliwości.

Korespondencje i ustne znoszenia się samoistnych naczelników poszczególnych działów służby wykonawczej, jako to: naczelników stacyj, ogrzewalń, warsztatów mechanicznych konserwacji toru, magazynów towarowych i materjałowych, z podwładnemi organami, pomiędzy sobą i w stosunku z publicznością, tudzież z krajowemi władzami rządowemi i autonomicznemi, winneby odbywać się w języku krajowym.

Instrukcje służbowe, okólniki, rozporządzenia i druki odnoszące się do organów wykonawczych, służby ruchu, powinneby być wydawane w języku krajowym. Dotychczas otrzymuje takowe niższa służba wykonawcza w języku niemieckim, którego przeważnie dobrze nie zna a pomimo to jest ona odpowiedzialną za wykonanie przepisów i rozporządzeń.

Urzędowym językiem stowarzyszeń humanitarnych (stowarzyszeń ku wspieraniu chorych, stowarzyszeń oszczędności zaliczkowych, stowarzyszeń ku wspieraniu celów szkolnych i stypendyjnych i t. d.) powinienby być język krajowy. Członkami tych stowarzyszeń są bowiem urzędnicy i służba niższa, która przeważnie nie zna dobrze języka niemieckiego. Zbytecznym byłby dowód, że w obec tego stanu rzeczy zarząd powyższych stowarzyszeń w języku niezrozumiałym dla członków służby niższej, czyni tymże niemożebnem wykonywanie praw swoich.

Oprócz przytoczonych powyżej motywów, którym słuszności nikt odmówić nie zdoła, wykazała również dyskusja przeprowadzona w tym przedmiocie w Sejmie, że Reprezentacja krajowa w postanowieniach organizacyjnego statutu kolei państwowych w Galicji, szczególnie tyczących się języka służbowego, upatruje takie upośledzenie języka krajowego, które bez szkody dla sprawy transportu nawet w czasie pogotowia wojennego, mogłyby być uchylone przy pewnej życzliwości ze strony centralnych władz rządowych.

To też Wydział krajowy, który już niejednokrotnie przekonał się, że jeneralna Dyrekcja kolei państwowych we Wiedniu, a właściwie jej prezydent br. Czedik, ożywiony jest najlepszemi chęciami dla kraju naszego, że czyni co może, ażeby złagodzić w duchu słuszności przepisy obowiązującego statutu organizacyjnego kolei państwowych, postanowił w wykonaniu uchwały sejmowej odnieść się do tej władzy z prośbą, ażeby weszła w rozbiór słusznych żądań Reprezentacji krajowej i przedstawiła Ministerstwu handlu wnioski o stopniową zmianę statutu organizacyjnego kolei państwowych w Galicji w myśl uchwały sejmowej i w duchu powyżej przytoczonych motywów.

W wykonaniu zaś pierwszej uchwały sejmowej dotyczącej taryf różniczkowych, postanowił Wydział krajowy przeprowadzić przedewszystkiem fachowe studja nad temi taryfami w zastosowaniu do potrzeb kraju naszego, i zadanie to poruczył swemu inżynierowi p. Syroczyńskiemu, który już dawniej miał sposobność przyswojenia sobie w praktyce zasad polityki taryfowej. Zarazem upoważnił Wydział krajowy p. Syroczyńskiego do zbierania informacyj i dat potrzebnych do wszechstronnego i wyczerpującego zbadania powyższego przedmiotu, oraz polecił mu zdać sprawę z rezultatu przeprowadzonych studjów.

„Polityka Bismarka—nadzieja polska.“

Pod powyższym tytułem zamieszcza na wstępie *Schlesische Ztg.* podrobiony prawdopodobnie fabrykat. Podajemy tu przekład *Czasu* wrzekomego tłumaczenia niemieckiego, w klamrach zaś cytacje polskie, podane jakby na stwierdzenie autentyczności, a dowodzące co najmniej nieznajomości języka polskiego.

„Bismark — nadzieja Polski (pisze w nagłówku *Schles. Ztg.*), tak brzmi tytuł memorjału, który nas doszedł z powodu umieszczonego w nr. 79 naszego pisma sprawozdania Flotwella, od jednego z naszych zagranicznych czytelników, posiadacza większej własności na Wołyniu. Wysoko polityczne wywody autora, świadczące o pełnem zrozumieniu konkretnych stosunków stoją w takiej sprzeczności z utopiami, w jakich zwykli się obracać przedstawiciele wściekłego (*enragirten*) polonizmu, żeśmy zrazu uważali je za mistyfikację. Gdy atoli za pośrednictwem wiarogodnych osób przekonaliśmy się, że mamy tu do czynienia z poważnym wyrazem przekonań jednego ze znakomitych narodowców polskich (*sic!*), nie zawahaliśmy się podać pismo po polsku napisane (?!!!) z koniecznem skróceniem i w wolnem, ale wiernie oddającem myśl tłumaczeniu.

W.... 10. lutego.

...Miłość ojczyzny, wytrzymałość (!!*Ausdauer*) zapał i waleczność, to są cnoty, które nas zawsze odznaczały, ale naszą jest słabością, żeśmy przy wszelkich ofiarach z krwi i mienia więcej zawsze od obcych (od cudzoziemców) spodziewali się, niż od siebie. W ostatnich czasach polepszyło się nieco, zaczęliśmy wewnętrznie pracowac, ale ostatecznego celu naszych nadziei oczekujemy zawsze od politycznych konjunktur, z których nie zdajemy sobie jasno sprawy (jeszcze gruntujemy cele nasze na przypadkach polityki, które nam się jako błędne światła pokazuja). Doświadczenia r. 1812, 1830, 1840 (?), 1846, 1848 i 1863 nie zrobiły nas bardziej roztropnymi. Uczymy się atoli od wielkiego mistrza polityki świata. ...Uczymy się od Bismarka, jak z konjunktur korzystać należy, uczymy się od niego jasno wytknąć sobie cel i umieć go ograniczyć.

Uczymy się więc od Bismarka. Jak on utworzył wielkość narodową Niemiec? Zdziałał on to głównie tem, że niczego nie poruszał, czego osiągnąć i spełnićby nie zdołał. Salcburg, górna i dolna Austria są smacznemi kąskami, ale Bismark nigdy ich się nie domagał. „Całe Niemcy być winne, jak daleko sięga i brzmi niemiecki język“, śpiewali niegdyś tak Niemcy, ale przestali to śpiewać, gdyż Bismark nauczył ich rozumu politycznego. I my też musimy zaniechać chęci odbudowania Polski „od morza do morza“, — powinniśmy być szczęśliwi, gdy w ogóle stworzymy Polskę wolną, wielką i potężną... A gdy ą utworzymy, winniśmy baczyć, aby ją utrzymać wolną, wielką i potężną. To zaś jest tylko wtedy możebnem, gdy będzie miała silnego i potężnego sprzymierzeńca, któryby ją plecami podpierał, czy burza przyjdzie ze wschodu czy zachodu. (Oto polityka Bismarka naprzeciw (!) Austrji).

Otóż najpierw nauczymy się od Bismarka umieć ograniczyć nasz cel. Dopokąd myślimy odzyskać na nowo stare granice zachodnie naszej, niegdyś tak potężnej ojczyzny — jesteśmy dumnymi i patrjotycznymi poetami, ale nie ludźmi politycznego działania. Roztropny nie sięga po rzeczy niemożliwe; kto to czyni upada jak wielki Napoleon. Ciężka to rzecz, gdy się musi odciąć jeden członek, aby uleczyć ciało, ale jeśli zachowując go wiecznie mamy być chorzy — to precz z nim, choćby to była prawa ręka. Cavour, sławny założyciel wielkiej, wolnej Italji poświęcił Niceę i Sabaudją, aby rozdartą od półtora tysiąca lat ojczyznę na nowo odbudować, a każdy Włoch wymawia jego imię z dumą. (Niech mi wierzą bracia moi: historyczna niepodobność (!!!) żebyśmy odebrali Niemcom Gdańsk, Toruń i Poznań). Bylibyśmy odebrali te kawałki polskiego kraju Prusom, wymierzone im w Wiedniu za to, aby Saksonja była w podległości Austrji, gdyby Napoleon nie był charakterem a do tego żołnierzem; Niemcom nie zdołamy ich już przenigdy wyrwać. — Sadowa o wszystkiem rozstrzygnęła — Sedan to tylko przypieczętował. — W miejscu tych Prus, które wypędzono w pośpiechu, gdy Napoleon z Elby do Paryża maszerował, stanęło wielkie, narodowe państwo, które od chwili swych narodzin opanowało politykę Europy, atoli nie tak, jak pierwsze cesarstwo francuskie samem tylko szczęściem wojennem, które się może w każdej chwili zmienić, ale swojem naturalnem poczuciem potęgi. Takie mocarstwo nie da się już w kawałki rozbić. Tegoby już nie dopuściły i inne mocarstwa, odgrywające dziś rolę, gdyż Niemcy są tak potężnym sprzymierzeńcem, że zawsze znajdą się państwa szukające ich przyjaźni. I któżby się pokusił odciąć Niemcom prawe ramię i przeciąć im nowemi kamieniami granicznemi wielką linję strategiczną z Berlina do Wrocławia i do Królewca ciągnącą się przez maleńkie księstwo poznańskie? I któżby się pokusił Berlin z jednej strony odsłonić, gdyby granica Niemiec miała być cofniętą aż po za Odrę? Moi polscy bracia niech mi wierzą: są polityczne wymagania i historyczne niemożebności, z któremi trzeba się rachować, jeśli rachunek ma się powieść.

Oby ci wszyscy, co wraz ze mną pragną wolnej, niepodległej ojczyzny, chcieli uznać fakta. Bismark prowadzi teraz wojnę z naszą narodowością. My atoli możemy być silniejsi od niego, jeśli będziemy politycznie roztropni, gdy okażemy, żeśmy się od niego i od Cavoura czegoś nauczyli. Możemy mu wytrącić broń z ręki, gdy się tego zrzeczemy, czego w przyszłości utrzymywać nie zdołamy, lub gdy tego bronić będziemy, będziemy ciągle się osłabiać. Pruska Polska i pruska *cidevant* Polska jest tylko kulą u naszych nóg, i wywołuje oddźwięk, który nas odurza, a który carom jest bardzo miły. Jeśli tylko zgodnie, dobrowolnie, spokojnie cofniemy naszą granicę do prawdziwej granicy prusko-rosyjskiej, kosztowałoby to o wiele mniej polskie dusze, niż to cobyśmy na tem zyskali — natychmiast całe położenie się zmieni i znów zajaśnieje gwiazda Polski pełnym promieniem na niebie. Wezwanie do ekspropriacji, które Bismark uczynił nam w parlamencie niemieckim, mogłoby się stać największą usługą przyjacielską, jaką nam oddano od czasów Kościuszki. (!!!) Złotem niemieckiego Rządu nasza patrjotyczna szlachta mogłaby silnie się ugruntować w rosyjskich prowincjach nadwiślańskich i w austrjackiej dzielnicy. — Czyliżby Bismark nie zrozumiał, co to znaczy dla Polski, gdy nas, nie szkodząc nam materjalnie (!!!), wyprze z księstwa Poznańskiego? Może, może i nie zrozumiał, gdyż potężny ten mąż był rozjątrzony i myślał o tem, co najbliższe. My atoli Polacy, jeśli to chcemy osiągnąć, czemu poświęcali życie, majątki i serca nasi ojcowie, dziadowie i naddziadowie, dopokąd nie walczymy bagnetem i kosą — nie powinniśmy być rozjątrzeni, winniśmy działać z rozmysłem, choćby nam się serce krwawiło. Zaiste tylko z bolesnem uczuciem możemy się pogodzić z tą myślą odstąpienia, choćby tylko takiego kawałka ziemi, jaki pokrywa grób bohatera — ale powinniśmy to zrobić, jeśli nasza ojczyzna nie ma istnieć, tylko w fantazji, a nasz patrjotyzm tylko w bezcelowem męczeństwie. Oby każdy z moich rodaków rozważył to pytanie:

Jak się ukształtują stosunki europejskie, gdy się na to zgodzimy, dzisiejszą polityczną granicę Niemiec od Wschodu uznać za zachodnią granicę Polski, a to tak, aby Niemcy w swojem posiadaniu czuli się bezpieczni?

Pokój między Niemcami a państwem carów nie będzie wiecznie trwały. Jeśli dziś jest pokój i długoby jeszcze miał trwać, to jego podstawą byłaby wspólność interesu obu stron odnośnie do sprawy polskiej. Zniszczyć tę solidarność, a wojna wcześniej czy później jest nieuniknioną. Godzina wypowiedzenia wojny jest wtedy godzina odrodzenia Polski. Niemcy i Austrja, o Galicji nie chcę tu mówić, ona stanowi specjalną kwestję, ale mówię: Niemcy i Austrja powitają wtedy Polaków, nietylko jako sprzymierzeńców w wojnie, ale nadto oswobodzenie Polski postawią jako nagrodę zwycięztwa, którego zażądają od Rosji. Nie można pomyśleć sobie silniejszej rękojmi, że Rosja na przyszłość zachowa z nimi pokój, jak to właśnie rozgradzające nowe państwo, któreby zajmowało się pokojową pracą kulturną, organizacją politycznych instytucyj i pomnożeniem dobrobytu oraz oświaty. Niech nam nie mówią, że dla naszych ekonomicznych interesów niezbędne nam są ujścia Wisły. Czyliż potężne Niemcy posiadają ujścia Renu, a przecież ich prowincje nadreńskie niemniej są bogate? Nie od morza do morza rozciągać się może wielkie niezawisłe państwo polskie, jeśli ma istnieć rzeczywiście, zawsze jednak *jusqu'a la mer.* To znaczy aż do Czarnego morza, gdzie sięga polityczne i kulturalne zadanie przyszłej Polski, wszelako nie do Bałtyku, który się stał jeziorem niemieckiem. Potęgą morską do jakiej dorosła flota niemiecka, nie dojdziemy, choćbyśmy nawet posiadali Gdańsk. *Ne sutor ultra crepidem* i do nas się odnosi.

Lecz do Czarnego morza! Jeśli tam zwrócimy nasze dążenia, aby dawne nasze odzyskać stanowisko, Europa przyklaśnie nam i udzieli nam poparcia. Gdyż cóż znaczy Polska, która sięga aż do Czarnego morza? Już na to zytanie dali odpowiedź myślący patrjoci, ale krótkowidząca Europa nie zrozumiała tego, a Bismark czyliżby nie chciał tego zrozumieć? Odbudowanie Polski w taki sposób, któryby nie naruszał interesów Niemiec, nie jest czem innem, tylko rozwiązaniem kwestji wschodniej. Gdyż wtedy Stambuł usuwa się z pod ewentualności zdobyczy rosyjskiej, a droga lądowa do małej Azji zostaje otwartą dla cywilizowanego świata...

...Wypowiedziałem wszystko gorąco, Polak (?) nie może inaczej, gdy przed nim staje przyszła wielkość ojczyzny. Ale moich rodaków wzywałem do rozwagi rozmysłu i ostrzegałem przed złudzeniami. To też chcę skończyć spokojnie i w zupełnej prozie. Jeśli komu zrabują miljon, czyliż on nie poświęci chętnie 100 000 rubli, żeby w spokojne powrócił posiadanie reszty utraconej i jeśli ma przytem przekonanie, że sprawca rozboju odniesie zasłużoną karę? Roztropny człowiek czyni to z pewnością. Oby moi rodacy byli roztropni. Jeśli nimi będą, potomkowie nasi powiedzą kiedyś: Wielki nasz nieprzyjaciel Bismark dopomógł przodkom naszym wskrzesić Rzeczpospolitą polską.

Korespondencje.

Wiedeń 28. lutego.

(Z komisji budżetowej).

(*C*) Pomiędzy innemi sprawami, które były przedmiotem obrad komisji budżetowej w dniach 25. i 26. lutego b. r. należy podnieść z naciskiem sprawę listonoszów.

Od r. 1873 petycjonują listonosze o usystemizowanie ich płać w drodze ustawy, i o podwyższenie takowych do wysokości odpowiedniej dzisiejszym stosunkom. Izba posłów kilkakrotnie uchwalała rezolucje wzywające Rząd, aby te słuszne żądania uwzględnił, Rząd jednak wstawia zawsze w budżet tylko rubrykę nadzwyczajnych zapomóg dla listonoszów i służby pocztowej, a do systemizowania wyższych płac nie przystępuje. W ostatnim roku uchwaliła Izba na wniosek komisji budżetowej znowu rezolucję, wzywającą Rząd usilnie (*dringend*), aby jeszcze w ciągu obecnej sesji (t. j. na wiosnę r. 1885) przedłożył projekt ustawy., regulującej materjalne położenie ck. listonoszów i sług urzędów pocztowych. Tymczasem Rząd ani podówczas ani do dzisiaj nie zrobił tego; tylko wstawił znów tego roku do budżetu „na polepszenie poborów listonoszów i sług urzędów pocztowych“, jako nadzwyczajny wydatek 212.100 zł., czyli o 14.000 zł. więcej, niż na rok 1885.

Otóż w komisji budżetowej, referent dla poczt i telegrafów dr. Fanderlik, zapytał podczas obrad nad tym rozdziałem pana ministra handlu, dlaczego dotychczas nie przedłożył takiego projektu ustawy, i co zamierza w tej mierze zrobić. Minister dał na to odpowiedź, która nie mogła nikogo zadowolnić, bo powiedział, że będzie robił na drodze administracyjnej co będzie mógł, że będzie wstawiał w budżet zawsze rubrykę nadzwyczajnych wydatków na wspomożenie listonoszów, ale że uregulowanie i systemizowanie tych płac w drodze ustawy nie może nastąpić osobno dla listonoszów, lecz tylko będzie mogło nastąpić z czasem razem dla wszystkich państwowych sług we wszystkich oddziałach służby rządowej, bo gdyby dziś uchwalono ustawę tylko dla listonoszów, a nie uchwaloono jej dla innych kategoryj, jak woźnych i t. p., to wywołałoby to bardzo zły wpływ na drugich. W drodze administracyjnej przyrzeka minister posuwać listonoszów ile możności w wyższe klasy płac.

Odpowiedź ministra wywołała bardzo stanowczą replikę ze strony kilku posłów. Dr. Heilsberg powiedział Rządowi wprost, że on wyzyskuje siły pracujące i prowadzi z nimi lichwę,

bo za małe wynagrodzenie żąda od nich wielkiej odpowiedzialności i wielkiego natężenia. Listonosze zasługują na wyjątkowe traktowanie, bo z jednej strony narażeni są na niebezpieczeństwa, z drugiej muszą to być ludzie niezwykłej akuratności i sumienności, i odznaczać się tym stopniem uczciwości, który zasługuje na zupełne zaufanie.

Dr. Czerkawski powiedział, że zupełnie podziela zdanie dra Heilsberga i że z ubolewaniem widzi, że to oświadczenie p. ministra jest gorsze, aniżeli wszystkie poprzednie, bo mniej robi nadziei.

P. Starzyński oświadczył również, że usilnie popiera wywody p. Heilsberga że chciałby był, aby rezolucja, której niestety Rząd dotychczas nie nie zrobił, była znowu powtórzona z całym naciskiem, i że nie podziela wcale zdania ministra handlu, iż wydanie ustawy, regulującej pensję listonoszów, miałoby źle oddziałać na inne kategorje sług państwowych, albowiem najpierw listonoszom należy się z powodów już przytoczonych większe uwzględnienie, a potem to, co Rząd daje corocznie jako dodatek nadzwyczajny, równa się temu, jak to już kilka razy w komisji wykazano, coby państwo miało płacić więcej po usystemizowaniu podwyższonych płac, więc nawet Skarb państwa nie będzie więcej obciążony. Mowca spodziewa się, że uwagi p. Heilsberga, p. Czerkawskiego i jego będą umieszczone w sprawozdaniu komisji i że może to umieszczenie, oraz cała dość cierpka rozprawa, spowodują przecie pana ministra handlu, że sobie tę sprawę weźmie do serca i uczyni raz zadość słusznym żądaniom listonoszów i żądaniom całej Izby.

Sprawozdawca p. Fanderlik konstatuje, że odpowiedź ministra została zapisaną do protokołu posiedzenia komisji, i że w skutek tego będzie on niezadługo referował w komisji o petycjach listonoszów, których bardzo dużo weszło, i które jemu są oddane, i że wtenczas postawi własne wnioski pozytywne, skoro p. minister nie chce zrobić żadnego przedłożenia.

Poczem referował p. Starzyński o etacie pensyjnym, oraz — w zastępstwie p. Abrahamowicza – o dochodach z drobnej sprzedaży gorących napojów. Przyjęto bez dyskusji.

Rada państwa.

Wiedeń 2. marca. (*Telegram Dzien. Posl.*). Komisja budżetowa przyjęła budżet Ministerstwa obrony krajowej po krótkiej dyskusji, w której Menger, Heilsberg i Kaltenegger wystąpili przeciw dalszemu powiększeniu okręgów rekrutacyjnych. Minister Welsersheimb oświadczył, że staraniem jego było ułatwić ile możności postępowanie asenterunkowe.

Potem nastąpiła dyskusja nad subwencjonowaniem zakładów komunikacyjnych. Subwencja dla austro-węgierskiego Lloyda i kolei Zittawa-Liberec przyjęto bez zmiany.

Wstawioną przez Rząd zaliczkę dla kolei lwowsko-czerniowieckiej uważają pp. Hausner i Herbst za niedostateczną. Poczem przyjęto 1,700.000 zł., zamiast 1,415.000 zł.

Dla kolei Karola Ludwika preliminowano subwencję 963.000 zł.

Hausner wnosi podwyższenie o 337.000 zł.

Herbst konstatuje, że kolej Karola Ludwika uszczuploną została w dochodach z powodu wybudowania kolei Transwersalnej. W roku przyszłym będzie musiała być subwencja dla tej kolei bardzo wielką.

Po oświadczeniu reprezentanta Rządu, że za rok 1885 nie wstawiono dla starszej linji żadnej subwencji, ze jednak na r. 1886 będzie subwencja niewątpliwie znaczną — przyjęto cyfrę 1,300.000 zł., dla czeskiej kolei Północno-Zachodniej wstawiono 1,050.000 (cyfra rządowa 812.000), dla niemieckiej kolei Południowo-Północnej 800.000 (cyfra rządowa 437.000). Sumę gwarancyjną dla austro-węgierskich kolei państwowych podwyższoną została z 400.000 na 700.000 zł.

Przy tej pozycji zaznacza Menger, że taryfy dla produktów z kopalń austrjackich do austrjackich targów są daleko większe aniżeli taryfy dla produktów węgierskich do tych samych targów. Staraniem Rządu winno więc być zrównanie przynajmniej taryfy.

Na przyszłe posiedzenie zaproszono br. Pino i Czedika.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. marca.

Nekrologja. *Montagsrevue* donosi z Berna: Dr. Teodor Weiss, profesor budowy machin w berneńskiej technice, zastrzelił się z powodu nieuleczalnej choroby mlecza pacierzowego. — Hipolit Błotnicki, oficer b. wojsk polskich z r. 1831, kawaler złotego krzyża *virtuti militari*, zakończył życie w Paryżu, przeżywszy lat 91. Zwłoki jego po odprawieniu w d. 26. zm. w kościele parafialnym Saint Louis-en-Ile przewiezione zostały do Montmorency.

Kalendarz. Środa (3.): Kunegundy — Sławomiła. Wschód słońca o godz. 6. min. 47, zachód o godz. 5. min. 40.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu wolno polować jedynie na słonki, koguty cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

W wigiliję 500-letniej rocznicy koronacji Jagiełły na króla Polski i Litwy, oraz zaprzysiężenie unji dobrowolnej obu narodów, dnia 3. bm., w środę, reprezentacja m. Lwowa, urządza uroczysty obchód na ratuszu, dla uczczenia godnego tego wypadku dziejowego. Obchód ma się składać z odczytu o unji Polski z Litwą dr. A. Prochaski i produkcyj muzykalnych „Lutni.“ Początek o godz. 6. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

(*m*) **Bal staropolski.** Liczny szereg balów publicznych i wspaniałych zabaw prywatnych, które się odbyły w tym karnawale, przewyższył świetnością wczorajszy bal u hr. Włodzimierzów Dzieduszyckich. Wszystko, co tylko może wpłynąć na świetny wynik zabawy, złożyło się na to, aby zabawa ta, w całem tego słowa znaczeniu, staropolska, udała się znakomicie.

Bal rozpoczął się o godzinie w pół do 10. polonezem, odtańczonym przez kilkanaście par w pysznych strojach polskich.

W pierwszej parze szedł p. namiestnik Zaleski z hr. Potocką, w drugiej p. marszałek Zyblikiewicz z panią Zaleską. W czasie poloneza p. Władysław Wolański, zwracając się do gospodarza domu, przemówił w te słowa:

„Niechaj żyje narodowa
Chluba nasza, strój i mowa,
Staropolskich cnót rozwojem
Biją serca pod tym strojem.

W nim Jan Trzeci boje zwodził,
Wiedeń, wiarę, oswobodził,
W nim na sejmy, z wrogiem w tany
Szły Kościuszki i Rejtany.

W nim na laurach drzymie wielu
W obcych krajach, na Wawelu,
Strój dusz wielkich, to ubranie,
W stroju takim żyj nam Panie!

Huczne oklaski towarzyszyły ostatnim słowom mowcy i w tej chwili hr. W. Dzieduszycki, klasnąwszy w dłonie, odbił panu namiestnikowi jego tancerkę i zaczął prowadzić poloneza „odbijanego“. Ledwie ucichły ostatnie dźwięki tańca naszych przodków, aż tu na sali zjawiła się para żydowska, która zapowiedziała przybycie wesela krakowskiego. I rzeczywiście za kilka chwil zjawiło się na sali około 30 par w pysznych strojach krakowskich pod dowództwem starosty hr. Skarbka. W pierwszej parze szedł hr. Jul. Bielski z hr. Karoliną Dzieduszycką, za nimi postępowała muzyka żydowska, a dalej szli: p. J. Brykczyński z hr. Łączyńską, p. Skorupka z hr. Badeniową, p. Micewski z p. Dobrzańską, p. Starzyński z p. Augustynowiczową, hr. Marjan Łoś z p. Skarzyńską, p. Michał Sozański z p. Osiecimską, p. Witold Wiśniewski z panną Marją Borkowską, p. Antoni Wodzicki z panną Heleną Borkowską, p. Stanisław Niezabitowski z p. Wiśniewską, p. Konst. Brunicki z p. Skrzyńską, p. Kosak z p. Skarbkówną, p. Roman Tchorznicki z p. Rodakowską, p. Artur Potocki z p. Skorupczanką, p. Włodzimierz Pietruski z panną Ochocką, p. Ludwik Jędrzejowicz z panną Zagórską, p. Skibniewski z panną Komorowską, p. Skarbek z panną Bielską, p. Boniecki z panną Krzeczunowiczówną, p. Rudnicki z panną Czarkowską, p. Starzyński z Janówną Dzieduszycką, p. Stanisław Jędrzejowicz z panną Trzecieską.

Gospodarza domu hr. Skarbek powitał następującym wierszem:

Staropolskie „Niechaj będzie pochwalony!“
Przynoszę dla gospodarza, jego zacnej żony,
Prosząc o gościnność dla całej gromady,
Która tu przybyła, według mojej rady
Ze wszystkich części naszej polskiej ziemi,
I z Prus też wygnańcy, są pomiędzy niemi.
By zwidzić tutaj, tę chwałę narodu,
Muzeum imienia: Dzieduszyckich rodu
I poznać tego, którego staranie
Zdziałało pomnik, co wiecznie zostanie.
Pozwól więc obejrzeć, cny hrabio te dziwy,
A ludek mój będzie z tego już szczęśliwy.
Przedtem zaś może Twe gościnne progi
Przyjmą ich tutaj, bo te młode nogi
Rade by zatańczyć. Niechże ich życzenie
Uzyska na to, Twoje zezwolenie.
Zgoda! Wszak prawda? Niech gospodarz żyje,
A wy dziatwa do tańca, łamcie sobie szyje!

Następnie odśpiewał p. Bielski z towarzyszeniem chóru krakowiaki:

Dziś przybywa tu do Lwowa
Mnogi wiejski lud,
Z Czarnohory, z pod Krakowa,
Że aż kipi gród.

Różnobarwnych gości rzesza,
Co mam dzisiaj wieźć,
Jednomyślnie tu pospiesza,
By Ci złożyć cześć.

Twa zasługa głośno słynie,
Jak szeroki kraj,
Nam chór jeden z serca płynie:
Szczęście Boże daj!

Tradycyjna Twoja cnota,
Każdy ją tu zna;
Dziś otwiera polskie wrota
Nam gościnność Twa.

Kędy spojrzysz, rzucisz okiem,
Długiej pracy plon,
O tu wszystko tchnie urokiem,
Harmonijny ton.

Niezrównanej gospodyni
Ten przyjęcia czar,
Co tak miłym pobyt czyni,
O to Boży dar!

Taka matka, taka żona,
Twych nagrodą cnót,
Uczuciami zespolona
Kocha was toż lud.

Ta wysmukła córa twoja,
Co za piękny kwiat!
O Panońku to dziewoja.
Jakiej nie ma świat.

Nie widziała Wisła stara.
Nie widział i Prut,
Osłupiała nasza wiara,
Tać to istny cud.

Gdzie są takie matki, córy,
Pewny kraju los.
Wyjdzie słońce nam z za chmury
I ominie cios.

Wróg nasz darmo głowę suszy,
Żeby naród zgnieść;
Nie zna hartu Polek duszy...
Chwała im i cześć!

Cześć i chwała tej rodzinie,
W której wchodzim w próg!
Niech jej majem życie płynie,
Błogosławi Bóg!

Potem odtańczono dzielnego krakowiaka i wzniesiono okrzyk na cześć gospodarza domu, który powitał wesele serdecznem przemówieniem.

Po krakowiaku część gości odtańczyła oberka. Ledwie obecni zdołali wyjść ze zdumienia, aż tu odezwały się ochocze tony kołomyjki, i na sali zjawiło się „wesele ruskie,“ prowadzone przez hr. Leopolda Starzyńskiego, który w stroju huculskim wyglądał istotnie wspaniale.

Pary uszykowały się, a hr. Starzyński odśpiewał w języku ruskim pieśni okolicznościowe. W weselu ruskiem brali udział następujące pary: p. L. Starzewski z p. Anną Wolańską, p. T. Rozwadowski z p. Ziembicką, p. St. Ochocki z p. Tchorznicką, p. St. Wiśniewski z p. T. Zaleską, p. M. Dzieduszycki z p. J. Zaleską, p. Fr. Czernawski z p. Skurzewską, p. T. Ochocki z p. Małachowską, p. St. Tustanowski z p. Rudnicką, p. Jul. Brunicki z p. Podlewską, p. J. Drohojowski z p. Cywińską, p. Sew. Augustynowicz z p. Starzeńską.

Najprzód odtańczyły wszystkie pary kołomyjkę, następnie utworzono *rondo* i zaczęły się tańce popisowe. Niektóre figury kołomyjki wypadły prześlicznie. Zmęczeni Krakowiacy i Rusini spoczęli na chwilę, a na sali pojawiły się wspaniałe toalety i fraki. Do kadryla stanęło kilkadziesiąt par. Dzielni jednak Krakowiacy i Rusini nie potrzebowali długo wypoczywać i na ogólne żądanie rozpoczęli znowu kołomyjkę, krakowiaka i oberka, które przerwała dopiero pyszna kolacja, do której zasiedli goście około północy.

Po przerwie rozpoczęły się na nowo tańce, w których naturalnie wodziły rej piękne Krakowianki i Rusinki.

Bal, który na długo pozostanie w pamięci obecnych, skończył się dopiero nad ranem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się pojutrze we czwartek 4. marca o godzinie szóstej wieczór.

Menażerja Passoga otrzymała temi dniami: ze składki zarządzonej przez pp. urzędników Galicyjskiego Banku Hipotecznego 81 złr. 5 ct., od p. K. Kiselki 3 korcy jęczmienia i od p. T. K. 3 korcy owsa i 10 złr. gotówką. — Zamierzona sprzedaż niektórych zwierząt dla ogrodu zoologicznego w Warszawie, z powodu wielkiego zimna, nie może na razie przyjść do skutku. Na powyższy cel złożyła p. M. z T. P. w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* 500 rubli, a Towarzystwo ochrony zwierząt otrzymało już w tej sprawie dwa listy od Dyrekcji ogrodu zoologicznego — która życzy sobie, aby właściciel menażerji objął główny dozór nad zwierzętami ogrodu, czego tenże dla zupełnego braku znajomości języka polskiego przyjąć nie może.

Prezentę na probostwo gr. kat. w Łuce małej otrzymał, jak donosi *Mir*, ksiądz Włodzimierz Kolankowski, prezentę na Olchówek ks. Jędrzej Hryb.

Dekoracja. Cesarz nadał majorowi dr. Maurycemu Schwarzbach, referentowi sprawiedliwości przy komendzie obrony krajowej we Lwowie, w uznaniu jego długoletniej, skutecznej działalności służbowej, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Magistrat ogłasza, że wakują posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone wysłużonym c. k. podoficerom armji austro-węgierskiej, a to:

Posada kancelisty przy ck. Sądzie krajowym w Krakowie.

Wiele innych posad po za granicami kraju, na Węgrzech, w Austrji itp., o których bliższej wiadomości co do warunków i terminu podań powziąć można w IV Dep. Magistratu.

Sprawozdanie lwowskiej Komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich, za miesiąc luty b. r. Datki nadesłali: Dr. Filip Zucker rocznie 12 złr., Leopold Sokołowski (rs. 100) 123 złr. 75 ct., dr. Karol Lewakowski 25 złr., F. Z. 15, H. M. 10, Juljan Horoszkiewicz 5, przez *Gazetę Narodową* 16·45, Jakób Asłan, połowa dochodu z balu w Kołomyi 115·80, przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: Alojzy Wisłocki 10, Żegota Krauss 3, Tadzio Krauss 1, podczas nabożeństwa i wieczorku w Sokalu 13 złr. 33 cnt. — Ogółem wpłynęło 350 złr. 83 ct.

W miesiącu lutym rozdano 36 weteranom zapomogi stałe w kwocie 319 złr., zaś sześciu weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 55 złr.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 1. marca. Skradziono frak, spodnie i kamizelkę i bronzowy dywanik. — Znaleziono kart. zast. l. 20467 i 4604.

Tłuste 19. lutego. (*Koncert Biernackiego. — Wystawa. — Szkoła ludowa. — Sprawa morderstwa w Głębokiej*). Zdawałoby się, że oddaleni od wielkiego świata, żyjemy w naszem miasteczku życiem kreta; tak jednak nie jest. Nikodem Biernacki, sławny skrzypek dworów europejskich nie pogardził i naszem zaproszeniem. Dnia 18. bm. dał się nam słyszeć w koncercie, który dzięki uprzejmemu współudziałowi pani M. i p. O., długo pozostanie w naszej pamięci; była to prawdziwa biesiada artystyczna. Liczne audytorjum miało sposobność usłyszeć utwory Schuberta, Dawida, Reinholda, Chopina, Wieniawskiego, Moniuszki, Liszta, Biernackiego. Pieśni i tańce ruskie Biernackiego i marsz żałobny Chopina wywołały frenetyczne oklaski.

Szczególnie podobała się gra p. O. na fortepianie i fletynie. Zaznaczyć musimy szczerą gotowość p. O., który pomimo złej drogi, własny fortepian i fletynę i swój współudział na poczciwy cel ofiarował.

Sądzimy, że i dochód z tego koncertu, jak na nasze miasteczko był dość znaczny.

Na dowód żywotności i postępu w naszem miasteczku, donoszę wam, że we wrześniu projektowaną jest wystawa pszczelniczo-ogrodnicza połączona z wystawą drobnego przemysłu. Zarząd Oddziału Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego poczynił starania, by równocześnie mogła się odbyć przeglądowa wystawa bydła włościańskiego, a współudział okolicy pozwala już dzisiaj spodziewać się, że wystawa pomyślnie wypadnie.

Nie miejsce tutaj, by się rozwodzić nad użytecznością takich wystaw prowincjonalnych; nie dadzą się one zaprzeczyć, przeto nie wątpimy, że Komitet urządzający znajdzie poparcie ogólne.

Musimy zaznaczyć, że nie wszystko u nas dąży z prądem postępu.

Odwrotną stroną medalu jest nasza szkoła ludowa, jeśli ją tak nazwać się godzi.

Siedm lat z górą toczy się ona po biurach Rad szkolnych miejscowych, okręgowych i krajowych, Starostwa i Namiestnictwa i brnie coraz głębiej i zdaje się nie rychło wybrnie, a nasze dzieci rosną tymczasem na chwałę Bożą w ciemnocie i zacofaniu.

Widzieliśmy w sprawie tej tak piekącej rozmaitych już dygnitarzy; byli tu starostowie, inspektorowie, nawet radcy szkolni, a szkoły jak nie było tak nie ma.

Podobne postępowanie władz dotyczących jest o pomstę do nieba wołające, a my opłacając wysokie podatki, mamy prawo żądać tego, co nam się należy. Żądamy przeto jak najrychlejszej budowy budynku szkolnego z pominięciem formalności biurokratycznych, której w tej sprawie aż nadto już mamy.

Przypomną sobie czytelnicy sprawę morderstwa siedmiu osób żydowskich w karczmie na Głębokiej. Epizod tej strasznej tragedji odbędzie się temi dniami w obec Sądu przysięgłych w Tarnopolu, a o wyniku nie omieszkamy donieść.

Z Kijowa. *Słowo* donosi, że kijowski Sąd okręgowy osądził w Czehryniu sprawę 8 żydów i 3 żydówek, obwinionych o nawrócenie do judaizmu wychrzczonej żydówki Szewczenkowej. Przysięgli uniewinnili jedną z podsądnych, reszta zaś oskarżonych skazaną została: 7 osób na ośm lat, a 3 na 5 lat ciężkich robót, a następnie na osiedlenie na Syberji.

Berlin 28. lutego. Cesarz Wilhelm upadł podczas ostatniego balu dworskiego, z czego powstała kontuzja na lewem biodrze. Przypadek ten nie pociągnął za sobą żadnego niebezpieczeństwa, jednak nakazuje monarsze zachowanie dłuższego spokoju. Cesarz upadł w chwili, w której prowadził następczynię tronu do kolacji.

Uroczystość zaślubin arcyks. Karola Stefana z arcyks. Marją Teresą, odbyła się dnia 27. zm. z niezwykłym przepychem w kaplicy burgowej. Od samego rana zaległy tłumy ludności ulice, prowadzące do cesarskich apartamentów, pragnąc przyglądnąć się wjazdowi zaproszonych gości.

Kaplica, w której ślub miał się odbyć, była wspaniale udekorowaną; o godz. 12. pojawił się książę biskup, kardynał Ganglbauer, w towarzystwie kapelanów zamkowych, a tuż po nim przybył papieski nuncjusz Vanutelli, w towarzystwie kanonika Amoniego. Tymczasem zgromadzili się w zwierciadlanej sali członkowie domu cesarskiego, ministrowie, ciało dyplomatyczne i dostojnicy cywilni i wojskowi. Kiedy mistrz ceremonji oświadczył cesarzowi, że wszystko już przygotowane, udał się cały orszak do kaplicy. Na czele postępowali czterej furjerowie, szambelani, ministrowie i tajni radcy, następnie książęta krwi.

Za orszakiem szedł arcyksiążę-narzeczony w uniformie marynarskim, w towarzystwie arcyks. Ferdynanda i Albrechta.

Cesarz, który przybył w uniformie marszałka i cesarzowa weszli później nieco do kaplicy, a za nimi w towarzystwie arcyksiężnych, narzeczona arcyks. Marja Teresa.

Skoro obecni zajęli miejsca swe w kaplicy, kardynał odmówił przepisane ceremoniałem modlitwy, poświęcił pierścionki i połączył stułą ręce arcyksiążęcej pary. Po odśpiewanem Tedeum składano małżonkom gratulacje, przyczem cesarzowa ucałowała arcyksiężnę. Wieczorem odbył się w pałacu rodziców arcyksięcia galowy objad, na który przybyła cała rodzina cesarska. Następnie udała się młoda para na kilkudniowy pobyt do zamku Weilburg obok Baden. Miodowe miesiące przepędzą w Lussin-Grande, a przy końcu marca powracają do Pola, w którem, jak wiadomo, arcyks. Stefan zatrudniony jest jako oficer marynarki.

Zima tegoroczna zajmuje między zimami naszemi z ostatnich 60 lat wcale poczesne stanowisko, i to nietyle z powodu wygórowanych mrozów, bo znane są u nas i większe, ile z powodu przydłuższej z dnia na dzień wytrzymałości tychże. Po mroźnym, prócz paru dni pierwszych, styczniu, który odnośnie do ruskiego przysłowia: „tepłyj Siczeń żal sia Boże“ zupełnie był w porządku, przetrzymały mrozy aż do dziś, tj. prawie przez cały luty, nie chcąc nawet ustąpić w ciągu dnia dogrzewającemu już słońcu, i rokując przy masach leżącego już od półtora miesiąca śniegu dłuższy jeszcze swój pobyt. A rzadko to u nas stosunkowo bywa, chociaż jak znów przysłowie mówi: „Czasem Luty się zlituje, że człek niby wiosnę czuje, ale czasem tak się zżyma, że człek prawie nie wytrzyma“, bywa luty dokuczliwszy i obfitszy w silne mrozy, aniżeli poprzedzające go zimowe miesiące, czego przykład ostatni mieliśmy w roku 1870, gdzie pierwszych 10 dni lutego nie było mrozu mniejszego niż 20° C. Tegoroczne mrozy, a właściwie i zima, zaczęły się dopiero 7. stycznia i odtąd aż po dziś liczą sobie 52 dni żywota z jedną jedyną przerwą dnia 1. lutego, w którym przymrozku nie było. Przeglądając kroniki krakowski obserwatojum, niewiele wprawdzie w ostatnich 60 latach znajdziemy zim równie stałego charakteru jak bieżąca, znajdujemy tam jednak i wytrzymalsze, któreby nas strachu co do dalszego jej ciągu nabawiły, gdyby nie spóźniona już trochę na to pora. Na dowód tego przytaczamy tu wyciągnięte z tych kronik z dłuższym perjodem wytrzymujących przymrozków, aniżeli dotychczasowy tegoroczny:

Rok 1829/30 mrozy od $^{12}/_{11}$ do $^{26}/_{2}$, czyli dni 107, z 1 przerwą dnia $^{10}/_{2}$, poczem w marcu 13 dni mroźnych, z tych 17·8° C. dnia 4.

Rok	mrozy od	do	tj. dni
Rok 1832/33	$^{6}/_{12}$	$^{3}/_{2}$	60
„ 1837/38	$^{4}/_{12}$	$^{26}/_{2}$	85
„ 1840/41	$^{28}/_{11}$	$^{6}/_{3}$	99
„ 1841/42	$^{23}/_{12}$	$^{28}/_{2}$	66
„ 1844	$^{1}/_{1}$	$^{27}/_{2}$	58
„ 1845	$^{22}/_{1}$	$^{28}/_{3}$	66
(najdalej idący perjod)			
„ 1847/48	$^{12}/_{12}$	$^{11}/_{2}$	62
„ 1855/56	$^{12}/_{11}$	$^{8}/_{1}$	58
„ 1856/57	$^{28}/_{12}$	$^{28}/_{2}$	62
„ 1858	$^{8}/_{1}$	$^{17}/_{3}$	74
„ 1866/67	$^{9}/_{12}$	$^{29}/_{1}$	52
(z 1 przerwą)			
„ 1870	$^{18}/_{1}$	$^{26}/_{3}$	68
(2 przerwy)			
„ 1870/71	$^{30}/_{11}$	$^{17}/_{2}$	80
(2 przerwy)			
„ 1871/72	$^{30}/_{11}$	$^{27}/_{1}$	59
(1 przerwa)			
„ 1878	$^{8}/_{12}$	$^{8}/_{2}$	53
(1 przerwa)			

A więc, jak widzimy, tylko 16 lat z pomiędzy 60 liczonych od roku 1826, miały zimę jeszcze wytrzymalszą, aniżeli tegoroczna, dotychczasowa, po dzień 27. lutego włącznie. *Czas.*

Pomnik moskiewski pod Grochowem. *Dniewn. Warsz.* z dnia 25. zm. pisze: „Dziś w rocznicę bitwy pod Grochowem odsłonięty został na polu grochowskiem pod Warszawą, pomnik wystawiony na cześć podpułkownika Zona. Uroczyste odsłonięcie pomnika odbyło się w obecności deputacji od 40 mało-rosyjskiego pułku dragonów i oficerów wojsk gwardji konsystujących w Warszawie.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Wtorek: „Bal maskowy,“ opera w 5 aktach J. Verdi'ego.

Środa: „Oddajcie mi żonę,“ komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza.

Wieczorek muzykalno-wokalny w 414 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, urządzony przez Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki, odbędzie się w piątek dnia 5. marca b. r. w auli ck. szkoły Politechnicznej. Początek o godz. 7. wieczór.

Biletów nabywać można w biurze Towarzystwa Bratniej Pomocy (gmach Politechniki II p.) Cena biletów następująca: krzesło 50 cnt., wstęp na salę 30 ct., wstęp dla młodzieży akademickiej i szkół średnich 15 ct.

„Sokół“ lwowski urządza w niedzielę 7. bm. drugie przedstawienie amatorskie, które powiedzie się zapewne równie świetnie, jak pierwsze. Odegrane zostaną: „Żywy nieboszczyk“, wesoła komedyjka G. Belly; „koncert p. Rosenthala“, zabawny monolog i obrazek ludowy Anczyca „Błażek opętany“. Ceny są następujące: krzesło numerowane 40 ct., wstęp 30 ct.

Zachęcać do udziału nie potrzebujemy, gdyż pierwsze przedstawienie dostateczną „Sokołom“ zrobiło reklamę.

Biletów nabyć można w handlach p. Krimera, M. Kosteckiego i J. Bromilskiego, tudzież w Towarzystwie gimnast. codzień od godz. 6. do 8mej wieczór.

Odczyty dla kobiet. Z powodów niezależnych od Zarządu Oddziału Towarzystwa pedagogicznego, następny odczyt dla kobiet nie odbędzie się 3. lecz 10. marca br.

Reprezentacja lwowska Zjednocz. Towarzystwa przyj. sztuk pięknych, nadsyła nam następujące pismo:

W nrze 43. *Dziennika Polskiego* z dnia 28. lutego br. czytamy:

„Reprezentacja lwowska donosi nam: Na propozycję tutejszej Reprezentacji natychmiastowego zamknięcia wystawy nieustającej, Dyrekcja krakowska postanowiła jeszcze czas jakiś utrzymywać wystawę nieustającą we Lwowie, itd.“ Ponieważ Reprezentacja takowego pisma do szanownej Redakcji *Dziennika Polskiego* nie wysełała, ponieważ nieprawdą jest, aby Reprezentacja z taką propozycją do Dyrekcji krakowskiej się odnosiła, ponieważ dalej nieprawdą jest, jakoby Dyrekcja krakowska taką decyzję tutaj nadesłała, a nawet nadesłać mogła, nie otrzymawszy żadnej podobnej propozycji od Reprezentacji tutejszej, uprasza się szanowną Redakcję w myśl ustawy prasowej, o obwieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym numerze *Dziennika*. Nadto uprasza się szanowną Redakcję, aby na przyszłość te tylko pisma uważała za pisma Reprezentacji, które opatrzone są jej stampilją i podpisem dyrektora-referenta.

Reprezentacja lwowska Zjednocz. Towarzystwa przyj. sztuk pięknych. Dyrektor-referent
J. Greliński.

Sprostowania tego — nie mówiąc już o jego formie — za sprostowanie rzekomo mylnej przez *Dziennik* podanej wiadomości, żadną miarą uważać nie możemy. Donieśliśmy o zamiarze zwinięcia nieustającej wystawy dlatego, że wiadomość ta przyniesioną nam została przez osobę, która dotąd przynosiła nam wszelkie notatki dotyczące Towarzystwa przyj. sztuk pięknych, i o której wiedzieliśmy, że funkcjonuje w Towarzystwie w charakterze urzędnika. Równobrzmiące doniesienia zamieściła *Gazeta Narodowa* i *Gazeta Lwowska*; wynika z tego jasno, że głównym powodem tej mylnej wiadomości, jest niedokładna informacja dotyczącego funkcjonarjusza, która za jego pośrednictwem dostała się do dzienników.

Dzieła pomnikowego „Austro-węgierska monarchja w słowie i obrazie“ wyszedł właśnie zeszyt siódmy, stanowiący drugi zeszyt pierwszego tomu „Węgry“. Zawiera ten zeszyt artykuł Pulszky'ego „Czasy wędrówki ludów“, K. Szabo „Czasy książąt“ i tegoż autora „Czasy królów z domu Arpadów“, tudzież wiele wspaniałych ilustracyj.

U Siemiradzkiego. W *Moniteur de Rome* czytamy pod powyższym tytułem: Znany autor „Pochodni Nerona“, p. profesor H. Siemiradzki, wystawił w swej prześlicznej pracowni, przy ulicy Gaety, wielkie płótno przeznaczone na wystawę do Berlina: „Jezus w domu Marty i Marji.“ Pochwała słynnego malarza polskiego jest już zbyteczna, jak krytyka jego dzieł nie jest łatwem zadaniem. Płótno wspomniane jest po prostu czarujące. Na pierwszym planie widzimy Jezusa siedzącego na ławie kamiennej, Marja klęcząca u jego nóg: to są główne figury jego obrazu. — W głębi na lewo ukazuje się Marta, niosąca dzban, który ma napełnić w studni, przy której siedzi Jezus, a osłonione zielonością słońce przez liście rzuca promienie na postać Chrystusa i Marji. Wrażenie światła jest prześliczne, pełno powietrza na całem płótnie; tunika żółtawa Zbawiciela z grubej wełny wielbłądziej odbija od żywych kolorów ubrania Marji. Twarze są ścisłą reprodukcją typów rasy żydowskiej, jakich nie spotykamy już we Włoszech, a które malarz musiał odnaleźć na Wschodzie. W głębi widać stół nakryty do wieczerzy i naczynie, na którem płonie ogień, a w dali szeroka perspektywa, która nas przenosi do pejzażów miejsc świętych i Palestyny. — Nie mylimy się twierdząc, że ten obraz będzie miał wielkie powodzenie. W tej samej pracowni słynnego artysty spostrzegamy między innemi wielki obraz „Kuszenie św. Hieronima“, obraz niemający nic wspólnego z obrazem malarza neapolitańskiego Morelli „Kuszenie św. Antoniego“. Tu święty Hieronim rozpostarty u stóp krzyża przy wejściu do jaskini, gdzie się schronił, aby błagać Boga o siłę odepchnięcia snów wyobraźni.

Wspomnienia Rzymu, który tak kochał, nastręczają się ciągle jego wyobraźni, Malarz to przedstawia w dwojaki sposób: z jednej strony grupa kobiet błyszczących młodością i klejnotami, przedstawia według myśli artysty wspomnienia zmysłowości; dalej zaś przedstawione wspomnienie literackie pogańskiego świata, w postaciach filozofów starego Rzymu, do których mowca, stojący na *rostra*, zwraca przemowę. Przeszłość św. Hieronima jest ujęta w tych dwóch grupach; teraźniejszość i przyszłość jest w tym krzyżu, u stóp którego błaga o pomoc i przebaczenie Boga. Jeszcze jedna uwaga: Widać że p. Siemiradzki, jak wszyscy wielcy malarze, wiele czytał i wiele studjował: życzymy młodym artystom, aby go w tem naśladowali.

Jan J. Rousseau w Polsce. *Kraj* w numerze swym 6-tym skończył drukować rzecz bardzo ciekawą ks. Kalinki ze Lwowa pod tytułem: „Jan Jakób Rousseau i jego wpływ w Polsce.“ Jestto wyjątek z nieogłoszonego jeszcze II. tomu „Sejmu czteroletniego“. Jednocześnie *Kraj* przedrukowuje „Rzut oka na historyczny rozwój zoologji“, odczyt publiczny prof. dra B. Dybewskiego, miany w przeszłym roku przy otwarciu roku szkolnego na Uniwersytecie lwowskim.

Z izby sądowej.

Lwów 1. marca.

(*Dzieje Banku kryłoszańskiego*).

(Ciąg dalszy).

Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosku obrońcy Kindlera, dra Horowitza, domagającego się odroczenia rozprawy.

Świadek dr. Leon Pawęcki, dyrektor Zakładu rolniczego, liczący 33 lat, zaprzysiężony, zeznaje (po rusku), że po ustąpieniu Michałki utworzono w Zakładzie biuro wekslowe, którego był kierownikiem, w czerwcu 1884 został zastępcą dyrektora, w marcu 1885 dyrektorem i tę funkcję pełni dotychczas. Świadek oświadcza, że Michałko prowadził oddział wekslowo-eskontowy nieprawidłowo i w nieporządku. W roku 1883 zaczął się Bank chwiać. Interes z Kindlerem nazywa nieszczęśliwym.

Co do kredytu Michałki i Chuwesa oświadcza dr. Pawęcki, że obciążano ich rachunek tylko z konieczności; nie było innej rady, kredytu nie mieli.

Przew. Czy masz pan pełnomocnictwo wystąpić z pretensjami Zakładu?

Świadek: W śledztwie zastrzegłem sobie to, obecnie liczę się z faktem dokonanym. „Conto“

Michałki i Chuwesa jest obciążonem. Najważniejszem było, ażeby sam Michałko przyznał rachunek błędny, a to się stało.

Przew. Czy przyłączycie się pan jednak do postępowania karnego i żądasz odszkodowania?

Świadek: O ile Sąd upatruje w faktach, zarzuconych oskarżonym, co złego, to ja w tem, jako „grażdanin", nie mogę upatrywać nic pochwały godnego.

Przew. Pytam się pana o to, czy likwidujesz szkodę na wypadek zasądzenia którego z podsądnych za zarzucone im fakta?

Świadek: Stoję na straży interesów Zakładu i przyłączam się do postępowania karnego, jeżeli co złego zrobili. Co do likwidowania szkody, nie czynię tego na punkcie „manco" kasowego i podniesionych w książkach pozycyj debitorów i kredytorów. Co zaś do wyjętych przez Michałkę z portfelu weksli, to chodziło nam o to, aby przyznał tę kwotę. Uczynił to i poszukiwać będziemy strat na fabryce, formalnie więc jest pokrycie; nie likwiduję odszkodowania, zastrzegając sobie wystąpienie w przyszłości przeciw Michałce, jeżeli wyjdą na jaw nowe fakta. Co do Chuwesa, żądam odszkodowania, ponieważ on nie chce uznać rachunku, zaś co do Kindiera, nie likwiduję, ponieważ sprawa ta jest dla mnie niejasna.

P. Żminkowski: Czy były rażące wypadki, że wypuszczono z obligu akceptanta i żyranta?

Świadek: Były. Podpis akceptanta był sfałszowany, a drugiego wypuszczono z obligu. Zdarzyło się to z Lachsem, który następnie zbiegł i wysłano za nim listy gończe.

P. Żminkowski: Kto jest teraz dyrektorem Zakładu?

Świadek: Kośnierski i ja.

Na zapytanie radcy Dunieweicza, odpowiada świadek, że na akt notarjalny (50.000 złr.) i list gwarancyjny Michałko nie dostał żadnych pieniędzy, było to tylko na pokrycie strat.

Obrońca dr. Luka oświadcza, że Zakład obecnie nie może więcej przyłączać się do postępowania karnego i likwidować szkody; mógł to uczynić tylko na samym początku rozprawy.

(C. d. n.)

Warszawa 23. lutego.

(Proces biłgorajski.)

(Dokończenie.)

Wtorkowe posiedzenie Izby sądowej w sprawie biłgorajskiej trwało od godziny 10. do 12. w południe. Oskarzeni wypowiedzieli swe ostatnie słowo, poczem postawienie pytań odłożono do godziny 5. dnia wczorajszego. O oznaczonej porze odczytano 69 pytań, z których początkowe obejmowały nadto po kilkanaście punktów. Narady trwały 4 godz. O godz. $10^1/_2$ wieczorem prezydujący odczytał wyrok w obec licznie zebranej publiczności. Wszyscy oskarzeni uznani zostali winnymi udziału w nadużyciach i pozbawieni szczególnych praw i przywilejów, nadto Górski rang i orderów, a Tajerstein medali i tytułu felczera powiatowego. Oprócz tego Jan i Zofja Górscy skazani zostali na zesłanie na mieszkanie do gubernji tobolskiej, ze wzbronieniem wydalania się z miejsca zamieszkania w ciągu lat dwóch, a z obrębu gubernji w ciągu lat czterech. Trzciński na zesłanie na mieszkanie do gubernji permskiej, z zabronieniem wydalania się z obrębu gubernji w ciągu lat czterech. Hertzberg skazany został na dwa i pół roku rot aresztanckich. Okoński na półtora roku, Tajerstein i Cybulski na rok, Struzer na dziesięć miesięcy i Dolecki na ośm miesięcy. Okońską skazano na zesłanie na zamieszkanie do gubernji tobolskiej, z przedstawieniem do cara o zamianę tej kary na 6 miesięcy więzienia, jednakże z pozbawieniem szczególnych praw i przywilejów. Wyrok co do Górskiego, Górskiej, Okońskiej, Trzcińskiego i Tajersteina ma być przedstawionym do zatwierdzenia monarsze. Po odczytaniu wyroku prokurator zażądał pozbawienia wszystkich oskarzonych wolności, obrońcy natomiast prosili o pozostawienie ich na wolności za kaucją. Izba postanowiła zatrzymać bezwarunkowo pod strażą Hertzberga, Górskiego i Górskę. Co do po ostałych oskarzonych (z wyjątkiem Cybulskiego, który przedstawił na posiedzeniu odpowiednie poręczenie) postanowiono zatrzymać ich w więzieniu aż do czasu złożenia kaucji, której wysokość określono dla Trzcińskiego na 3000 rs., dla obojga Okońskich, Tajersteina i Struzera po 1000 rs., dla Doleckiego na 200 rs.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy Król. Gal. i Lodom. z Wielkiem Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 28. lutego 1886 roku. Asygnaty, czeki, wkładki: złr. 901.920 44 cnt. (w porównaniu z 31. stycznia b. r. + 90 619 złr. 64 cnt.) Emisje: a) $4^1/_2$% listy zastawne 3,988.450 — b) 5% obligacje komunalne I. emisji złr. 875.700. Razem 4,864.150 złr. im w (w porównaniu z 31. stycznia b. r. + 878.700 złr. im. w.).

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 28. lutego 1886. Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 935,507.63.

Zniżenie cen jazdy dla robotników. Dnia 1. marca b. r. wydany został z Dyrekcji kolei państwowych z ważnością dnia powyższego I. dodatek do ogólnej taryfy osobowej z 1. sierpnia 1885 r. Tym dodatkiem zaprowadzone zostały zniżenia cen jazdy dla robotników w formie:

a) robotniczych kart tygodniowych, ważnych do 6 jazd z powrotem w jednym tygodniu według kalendarza, z wyjątkiem niedziel;

b) robotniczych kart do jazdy z powrotem, ważnych albo do jazdy na miejsce zatrudnienia robotnika w poniedziałek a w sobotę z powrotem, lub do jazdy na miejsce zamieszkania w sobotę i z powrotem w następny poniedziałek; wreszcie

c) zniżeń dla robotników przy najmniej 10 osobach na odległość nad 50 kilometrów.

Robotnicze karty tygodniowe mają za podstawę bardzo mierną cenę zasadniczą i oblicza się je n. p. karty tygodniowe. — a więc za 12 jazd na odległość 6 kilometrów 40 cnt.; 10 kilometrów 60 cnt a 20 kilometrów 1 złr. 10 cnt.

Robotnicze karty do jazdy z powrotem wydawane będą tylko wtedy, gdy odległość 50 do 100 kilometrów wynosi a ich ceny ustanowione są według zwyczajnych cen jazdy z 50% opustem. Podobne zniżenie udzielonem zostanie robotnikom przy transportach najmniej 10 osób na odległość 50 do 300 klm., podczas gdy przy odległości nad 300 klm. obliczać się będzie.

Robotnicze karty tygodniowe i karty powrotne będą wydawane za potwierdzeniem chlebodawcy, na które to potwierdzenia kasa osobowa potrzebne formularze bezpłatnie wydawać będzie.

Losy z r. 1864. Wylosowano następujące losy z roku 1864: Serja 510 nr. 12 — główna wygrana; ser. 2019 nr. 16 — 20.000 złr.; ser. 2853 nr. 77 — 10.000 złr.; wylosowano dalej serje: 115, 264, 364, 392, 628, 767, 105 (?), 1071, 1131, 1193, 1435, 2648, 2783, 2881. 2989, 2998, 3177, 3469, 3470, 3615, 3749, 3780, 3832, 3990.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. marca.

Doszło do wiadomości Wydziału krajowego, że tutejszy Zakład kredytowy włościański w likwidacji wystawia obecnie bardzo wiele realności i gruntów włościańskich na licytację, które często zakupione bywają przez spekulantów, nienależących do stanu włościańskiego, celem pozbywania następnie nabytych realności i gruntów po cenach wyższych, czyniąc tym sposobem zagrody włościańskie przedmiotem zyskownego handlu.

Z tych powodów zwrócił Wydział krajowy w wydanym okólniku uwagę Wydziałów powiatowych, iż sprzedaż tak znacznej ilości zagród włościańskich ma pod względem społecznym doniosłe znaczenie, a władze autonomiczne postawione na straży ekonomicznych interesów kraju, powiatów i gmin, obowiązane są uczynić to wszystko, co jest w ich mocy, ażeby posiadłości włościańskie uratować, jeżeli już nie dla właścicieli, to przynajmniej w ogóle dla stanu włościańskiego, już i tak podupadłego, i ażeby takowe nie stały się łupem spekulantów, zagnieżdżających się po wsiach ze szkodą gmin.

Wydział krajowy podniósł w swym okólniku, iż wskazaną jest ze strony Wydziałów powiatowych akcja, dążąca do zachęcenia włościan do nabywania takich realności i gruntów za pomocą kredytu uzyskanego z kas pożyczkowych gminnych, lub też spowodowaniem w danych warunkach Rad gminnych a nawet powiatowych, ażeby takie posiadłości włościańskie przechodowo zakupywane bywały na rzecz gmin lub powiatów, zanim zgłosi się jaki włościanin, któremuby odprzedać było można nabytą posiadłość bez szkody dla gminy lub powiatu.

W tym celu zamierza Wydział krajowy powiadamiać Wydziały powiatowe o każdej, — w skutek żądania Zakładu kredytowego włościańskiego w likwidacji, — rozpisanej licytacji posiadłości włościańskiej i spodziewa się, że Wydziały powiatowe nie omieszkają rozwinąć zbawiennej akcji w kierunku wyżej wskazanym, aby o ile to da się uzyskać z zachowaniem ostrożnościami naturą rzeczy wskazanemi, zapobiedz wywłaszczeniu włościan na wielką skalę. W razie potrzeby przychodzić będzie Bank krajowy z pomocą gminom i powiatom.

Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do konsystorzów obrz. łać., gr. kat. i ormiańskiego we Lwowie, rzymsko kat. i gr. kat. w Przemyślu, rzymsko kat w Krakowie i Tarnowie oraz gr. kat. w Stanisławowie z prośbą o popieranie akcji władz autonomicznych w przedmiocie zapobiegania wywłaszczeniu stanu włościańskiego przez spekulantów, którzy osiadając w znacznej liczbie po wsiach, szerzą zazwyczaj demoralizację, zobojętnienie dla wiary i podkopują dobrobyt gminy. W tym celu zaproponował Wydział krajowy wydanie okólnika do duchowieństwa wszystkich dyecezyj z poleceniem, aby na włościan i rady gminne wpływało w kierunku powyżej wskazanym, zaś Wydziałom powiatowym polecił Wydział krajowy, aby o każdej sprzedaży zagrody włościańskiej, czy to z wolnej ręki, czy też w drodze przymusowej licytacji zawiadamiał zawczasu ks. proboszczów wszystkich trzech obrządków, aby popierali działalności władz autonomicznych według wskazanego programu.

Wydział krajowy udzielił następujące bezzwrotne subwencje:

a) Wydziałowi powiatowemu w Brodach na budowę drogi powiatowej Brody-Załoźce w kwocie 8000 złr.

b) Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowej na budowę drogi gminnej Swarzów-Żelichów i Dyament-Borusowa w kwocie 3000 złr.

c) Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach na budowę drogi gminnej Ropa-Wysowa w kwocie 3000 złr.

Dowiadujemy się, że stan zdrowia p. Grocholskiego, który bawi ciągle w Abazzji, polepszył się znacznie. Prezes Koła polskiego zawiadomił kolegów, że w razie potrzeby gotów jest na wezwanie przybyć do Wiednia.

Przed paru tygodniami donieśliśmy, że przedłożenie rządowe o regulacji rzek galicyjskich wniesione będzie w Radzie państwa prawdopodobnie dopiero po świętach Wielkanocnych. Według tego, jak rzeczy stoją obecnie, zdaje się, że nastąpi to wcześniej, gdyż cały operat został już przez dotyczące biuro Namiestnictwa z wyjątkiem niektórych kosztorysów wygotowany, jest więc nadzieja, że za kilka dni odejdzie już do Ministerstwa.

Odjazd cesarzowej z arcyksiężniczką Marją Walerją do Baden-Baden nastąpi 1go marca o godzinie 4. po południu osobnym pociągiem dworskim kolei Zachodniej. Cesarzowa zamyśla pozostać w Baden Baden do 15. kwietnia, a następnie powrócić na święta Wielkanocne do Wiednia. W Baden-Baden zamieszka cesarzowa w willi Mesmera.

Następca tronu wraz z żoną wyjedzie 5. marca na wyspę Lacrama przez Pola. Pobyt trwać tam będzie prawdopodobnie 5 do 6 tygodni.

Z Wiednia donoszą, że różnice zdań, zachodzące między Rządem austrjackim a węgierskim w kwestji cła od nafty, nie zostały jeszcze wyrownane. Węgierski minister Skarbu p. Szapary przybędzie tam w tym tygodniu, aby rokowania odnośne dalej prowadzić, a jeżeli się da, takowe zakończyć. Równocześnie rozpocznie on rokowania w sprawie emisji renty papierowej.

Pobyt trzech braci Karadżordżewiczów w Wiedniu ma mieć na celu jedynie uregulowanie kwestyj majątkowych.

Publicistische Blätter donoszą z Budapesztu: Z okazji bytności dworu cesarskiego nastąpi tutaj zjazd osobistości bardzo wielkiego politycznego znaczenia. Mają tutaj przybyć król Karol rumuński i Milan, także książę Mikołaj czarnogórski i Aleksander bułgarski.

Toż samo pismo donosi: Dezydery Szilagyi ma jeszcze w tej sesji wejść do gabinetu, jako minister sprawiedliwości, mianowicie po ukończeniu rozpoczynającej się dyskusji nad reformą administracyjną. Również sekretarz stanu Szentgyörgyi ma być zastąpionym przez powiernika Szilagyi'ego, Augusta Pulszky'ego, Szentgyörgyi zaś ma wejść z awansem do służby sądowniczej.

Z Zagrzebia donoszą o rozruchach chłopskich w okręgu Jaskańskim. Według urzędowych sprawozdań przedstawia się rzecz jak następuje: Między chłopami a proboszczem panuje już od dawna rozdwojenie, skutkiem czego już od dwóch tygodni nie odezwały się dzwony kościelne. Dziesięć pogrzebów odbyło się bez odgłosu dzwonów, ponieważ chłopi nie zapłacili zbyt wygórowanych taks. Z tego samego powodu nie odbyły się też chrzciny i śluby. Chłopi użalali się już kilkakrotnie u konsystorza, dotychczas jednak bez skutku.

Podróżnym przybywającym z Niemiec do Królestwa Polskiego i Rosji od zaprzeszłego poniedziałku począwszy wlepiane bywają na stacji, w paszporty niebiesko drukowane karteczki tej treści: „Każdy cudzoziemiec wracający z Rosji jeżeli chce bez ambarasu przebyć granicę, winien być zaopatrzony w odnośne zezwolenie rosyjskie policyjne lub mieć paszport rosyjski". Kartki takie nawet przy rogatkach wlepiane bywają w paszporty niemieckie w języku niemieckim, w inne cudzoziemskie w języku francuskim. Rozporządzenie to, nakazujące podróżnym po przebyciu granicy zameldować się najpóźniej w tygodniu władzom rosyjskim, aby te potem udzielały poświadczeń, że osobom tym wolno opuścić Królestwo i Rosję, nie jest wcale nowe i ma pewnie tylko przypomnieć podróżnym o niezaniechaniu tej formalności, a żandarmerji rosyjskiej ułatwić rewizję paszportów.

„Roztrząsając przyczyny, pisze petersburski *Świet*, ktore zniewoliły Bismarka do napaści na Polaków i żądania wywłaszczenia ich z gruntu w Prusach Zachodnich, Poznańskiem i na Szląsku, widzimy, iż atak rozpoczął się głównie dla tego, iż pośród Polaków rozwijają się coraz bardziej sympatje wszechsłowiańskie. Niemcy nie prześladowali tak bardzo Polaków, dopóki oni zachowywali się wrogo względem Rosjan, ale gdy to poczęło znikać i wpływ Rosji, aż po Odrę stał się bezwarunkowo możliwym, wówczas polityka niemiecka zajęła się jątrzeniem sprawy polskiej w Rosji i zdecydowała się w końcu na straszliwe gwałty przeciw Polakom u siebie." *Nowoje Wremia* twiedzi, że zdanie to nie ma sensu „i że chyba redakcję *Świetu* nawidził duch nieczysty". Duch jak duch, ale my nie zgadzamy się z p. Komarowym, lecz z innej przyczyny, a mianowicie dla tego, że wydalanie i gnębienie Polaków w Niemczech nastąpiło za wiadomością i uznaniem Rosji.

Do *N. fr. Presse* piszą z Rzymu: Papież przyjmował wczoraj ambasadora austro-węgierskiego i posła belgijskiego i pruskiego, którzy mu z powodu rozpoczęcia ósmego roku pontyfikatu złożyli swoje życzenia.

Konwencja turecko-bułgarska nie może jakoś uzyskać bezwzględnego zatwierdzenia mocarstw. Największym jej przeciwnikiem jest naturalnie Rosja, *ex officio* opiekunka wszystkich Słowian półwyspu Bałkańskiego. Samodzielność, z jaką Bułgarja występuje w tej konwencji, nie jest na rękę dyplomatom z nad Newy. Mocarstwa ulegając więc wpływom Rosji oświadczyły, że zgadzają się na ugodę zawartą między Portą a księciem Aleksandrem tylko „w zasadzie", formalną zaś sankcję odraczają do czasu rewizji statutu organicznego dla wschodniej Rumelji. Tymczasem występują obecnie na jaw nowe, a wcale nieprzewidziane trudności. Stawia je Bułgarja. Minister spraw zewnętrznych Canow kazał oświadczyć ambasadorowi rosyjskiemu w Stambule, p. Nelidowowi, że Bułgarja nigdy się nie zgodzi na to, by rewizja rumelijskiego statutu organizacyjnego przeprowadzoną była przez międzynarodową komisję europejską. Zdaniem Rządu bułgarskiego rzecz ta należy wyłącznie do stron bezpośrednio w tej sprawie interesowanych, te jest do Turcji i Bułgarji, jak to zresztą wyraźnie w konwencji zastrzeżono. Okazuje się więc, że sprawa bułgarska, którą przed ośmiu dniami uważano za załatwioną, nie zejdzie tak rychło z porządku dziennego. Europa, a w pierwszym rzędzie Rosja, bardzo są zakłopotane tem energicznem oświadczeniem księcia Aleksandra.

Utrzymują że w własnoręcznym liście do księcia Aleksandra, wyraził car księciu uznanie z powodu dzielności i męztwa księcia na placu boju.

Publicistische Blätter otrzymują następującą wiadomość z Bukaresztu: Mijatowicz został przez Rząd serbski umocowanym, aby instrument pokojowy podpisał w brzmieniu proponowanem ostatni raz przez Portę.

Arcybiskup Dublinu oświadczył w piśmie wystosowanem do Gladstona w imieniu całego episkopatu irlandzkiego: „Prawowite żądania irlandzkiego ludu może zadowolnić tylko zupełny samorząd, *home rule*; co do sprawy rolniczej nie ma innego wyjścia tylko wykupno przez Rząd własności landlordów i wydzierżawienie ziemi formerom, jeżeli się to stanie, wtedy przestępstwa ustaną i powróci bez nadzwyczajnych środków pokój społeczny.

W Anglji odbywają się mitingi robotników bez zajęcia. Kierunek umysłów zwraca się coraz gwałtowniej przeciw obcym robotnikom zwłaszcza Niemcom, których napływ psuje ceny i odbiera chleb miejscowym. Ruch ten podsycony został przez artykuł *Daily Telegraph*, wskazujący ilość i mieszkania obcych robotników. Składkowy fundusz na wspieranie niemających zajęcia wynosi 60.000 f. szt.

XXIII. Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów 1. marca.

(Dokończenie.)

Nad wnioskiem komisji co do pobierania $^1/_4$% od nowych pożyczek, wywiązała się długa dyskusja. której początkowy przebieg podaliśmy w części w numerze wczorajszym.

Przemówienie del. p. Dawida Abrahamowicza wywołało wielkie wrażenie i przyjęte zostało hucznemi oklaskami. Mowca nie występował przeciw powiększeniu funduszu rezerwowego, ale przeciw formie wniosku komisyjnego. Pan Abrahamowicz mniema, że propozycja komisji jest niesprawiedliwą i nie zgadza się ze statutem, na podstawie którego wszyscy mają być na równi traktowani.

Hr. Badeni odpierał zarzuty czynione przez poprzednich mowców, wzywając zgromadzenie do przyjęcia wniosku komisji teraz, a nie wtedy, gdy tego zajdzie konieczna potrzeba.

Za wnioskiem komisji przemawiali jeszcze hr. Męciński, hr. Russocki, p. Gorayski i referent p. Gniewosz. Przeciw wnioskowi pp. Pruszyński, B. Augustynowicz, Biesiadecki i Rozwadowski.

Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do głosowania. Wniosek komisji zmierzający do wzmocnienia funduszu rezerwowego upadł.

(Koniec posiedzenia o godz. $^1/_2$3.)

Lwów 2. marca.

(Drugie posiedzenie).

Początek o godzinie 11. minut 30. Przewodniczy p. Dembowski, po skonstatowaniu dostatecznej liczby członków otworzył posiedzenie.

Na porządku dziennym jest wniosek hr. Męcińskiego o emisji $4^1/_2$% listów zastawnych.

Pierwszy zabiera głos hrabia Męciński, zaznaczając, że zasięgał opinji komisji rewizyjnej i Dyrekcji. Mowca nadmienia, że komisja rewizyjna upoważniła go poufnie do postawienia tego wniosku. Następnie motywuje p. Męciński swoje wnioski. Motywa te podaliśmy już wczoraj, a mowca rozwinął je tylko obszerniej, opierając się na przykładach i na dotychczasowej praktyce finansowej. Wyraził nadzieję, że $4^1/_2$% listy zastawne będą stać wkrótce *al pari*. W końcu zaznacza mowca, że ma na myśli wykreślenie ze statutu postanowień o listach 5% i przedstawia zmiany, jakie musiałyby zajść w statucie po przyjęciu jego wniosku.

Następnie wywiązała się długa dyskusja nad formalnem traktowaniem wniosków hr. Męcińskiego. Uchwalono przystąpić do ogólnej dyskusji nad dwoma pierwszymi wnioskami.

(Godzina 1. posiedzenie trwa dalej).

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(N.) **Wiedeń** 2. marca. Ministerstwo Skarbu poleciło urzędom podatkowym wstrzymać dalszą wypłatę w srebrze, a natomiast uskuteczniać je banknotami.

(D.) **Wiedeń** 2. marca. Cesarzowa wyjechała wczoraj do Baden-Baden.

(D.) **Wiedeń** 2. marca. W ciągu bieżącego tygodnia rozpoczną się tu na nowo rokowania pokojowe.

Warszawa 1. marca. *(Pocztą do granicy).* Zarząd dóbr carskich w księstwie łowickiem miał otrzymać polecenie jaknajwspanialszego urządzenia pałacyków myśliwskich, a to na przyjęcie trzech następców tronu, tj. rosyjskiego, austrjackiego i pruskiego. Celem zjazdu ma być polowanie przeważnie na jelenie, które trwać będzie od 5 do 8 dni. Zjazd ma nastąpić po manewrach wielkich w Galicji, z końcem sierpnia, ewentualnie z początkiem września.

(S.) **Berlin** 1. marca. Rząd ma się starać o urzeczywistnienie ulubionej myśli kanclerza co do przeniesienia stolicy arcybiskupiej z Gniezna do Berlina. Ojciec św. nie jest temu w zasadzie przeciwnym, zwłaszcza, iż w zamian ma być ustanowioną nuncjatura papieska przy dworze niemieckim w Berlinie. Arcybiskup Dinder ma się zgadzać na konieczną z tego powodu zmianę terytorjum dotychczasowej archidyecezji.

Filipopol 2. marca. Książę Aleksander odjechał z Karawełowem do Sofji.

Ateny 2. marca. Komitety rewolucyjne ogłosiły odezwę zawierającą groźby przeciw Rządowi na wypadek, gdyby tenże odstąpił od myśli prowadzenia wojny.

Berlin 2. marca. Przemówienie biskupa Koppa w Izbie panów jest przedmiotem ogólnej dyskusji. Jest ono niewątpliwą oznaką, że ugoda pomiędzy Rządem a Kurją nastąpi w najbliższej przyszłości.

Belgrad 2. marca. Z powodu zastoju w rokowaniach pokojowych i gromadzenia wojsk bułgarskich na granicy serbskiej uważają w kołach rządowych przygotowania wojenne jako konieczne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1. marca. Dotychczas wpłynęło do Izby posłów przeszło 400 petycyj za wnioskiem p. Mengera w sprawie zmiany postanowień o odpoczynku niedzielnym.

Wiedeń 2. marca. Do *Pol. Corresp.* donoszą z Belgradu, że poseł turecki zaproponował traktat pokojowy składający się tylko z jednego artykułu: „Od czasu podpisania niniejszej umowy przywrócony jest pokój pomiędzy Serbją a Bułgarją". Ratyfikacja tej umowy ma nastąpić w Bukareszcie najdalej do dni 14. Garaszanin przyjął tę propozycję i zawiadomił o tem reprezentantów mocarstw, tudzież delegata serbskiego w Bukareszcie.

Zagrzeb 1. marca. Dziś rozpoczęła się rozprawa kasacyjna w sprawie Starcewicza i Grzanicza. Prawdopodobnie wyrok ogłoszonym będzie jutro w południe.

Zagrzeb 2. marca. Sąd kasacyjny po odbytej wczoraj rozprawie skazał Starcewicza i Grzanicza na areszt pięciomiesięczny z wliczeniem aresztu śledczego.

Buda-Peszt 2. marca. Komisja wojskowa przyjęła ustawę o pospolitem ruszeniu i przystąpiła do rozprawy szczegółowej.

Berlin 1. marca. Admirał Knorr przybył w dniu 28. zm. z krzyżującą eskadrą do Sidney.

Berlin 1. marca. *Reichsanzeiger* donosi, że niedyspozycja cesarza skutkiem potknięcia się na balu, nie budzi żadnych obaw. Cesarz załatwia regularnie bieżące sprawy.

Petersburg 2. marca. Z Merwu donoszą, że Rosjanie odbyli dnia 13. bm. uroczysty pochód do Pendże i zaprowadzili urzędy rosyjskie.

Malta 1. marca. Ks. Edynburski przybył tu z Portsmouth i udaje się jutro do zatoki Suda.

Ateny 1 marca. „Ajencja Havasa" pisze: Doniesienie *Nordd. Allg. Ztg.* o niedyskrecji Delyannisa jest zupełnie bezzasadne. Główna treść oświadczenia, jakie poseł niemiecki złożył gabinetowi greckiemu, znaną tu już była z depeszy berlińskiej. Skoro nadto oświadczenie posła niemieckiego zdawało się nie jasno *sformułowanem*, zażądał *Delyannis*, nie popełniając wcale niedyskrecji, wyjaśnień od zagranicznych reprezentantów Grecji, aby ściśle określić naturę oświadczenia posła niemieckiego.

Doniesienie o wypłynięciu eskadry europejskiej na wody greckie, zostało zaprzeczone.

Ateny 1. marca. Przybył tu Trikupis. Utrzymujące się uporczywie pogłoski o przesileniu w Ministerstwie, są obecnie bezzasadne.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. marca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 202·— do 205·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 235·— do 238 50, Banku hipot. galic. 282 — do 286·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·25 do 102·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92 75 do 94 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101 25 do 102 25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·— do 92·—, Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. 93·25 do 94 25, Banku hip. gal. 6% 102·60 do 103 60, Banku hip. gal. 5% 98 40 do 99 40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100 40 do 101·40 III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54 —, Gal. zakł kred. włośc. (dawniej 5%) $2^1/_2$% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w I. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 25 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 98·25 do 99·25, Pożyczki krajow z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 92·25 do 93 25, Losy miasta Krakowa 17 — do 19 —, Losy miasta Stanisławowa 24·— do 26 —. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·96 do 10·06 Pół-imperjał rosyjski 10 32 do 10 42, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1 64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·15 do 62·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 2. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 204·90, Anglo-Austr. 117·75, Akcje banku Union 75·—, Kolej Karola Ludwika 203·60, Połudn. —·—, Renta papierowa 86·85, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·25, $4^1/_2$ Galicyjski bank krajowy 93·50, Obligi $4^1/_2$% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10 02, Rubel papierowy $1·24^1/_2$. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 1. marca godz. 1 min. 48. Akcje alp iow. górn 32 50, Węg. akcje kredyt. 303·—, Akcje anglo-austr. 117·25, Akcje banku Union 74·80, Akcje Karola Ludwika 203·50, Akcje kolei północnej 237·—, Akcje kolei południowej 127 —, Akcje kolei Alföldzkiej 189 75, Akcje Staatsbahn 255·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 178·75, Wiedeńskie losy 125 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 76 50, Galicyjskie oblig. indemn. 104·75, Losy regulacji Cisy 124 60, Losy Länderbanku 119·—, Węgierska renta 104·37, Akcje banku związkowego 111·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·24^1/_2$ Węgierskie losy 119·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń dnia 1. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85 75, w srebrze 86 85, Renta w złocie 113 60, 5% austr. renta marcowa 102 20, Akcje banku wiedeńskiego 874·—, kredytowego 294·30 Londyn 126 10, Srebro —·—, Napoleondor 10·015, Dukat ces. men. 5·95, 100 marek niemieckich 61·75.

Berlin dnia 1. marca godz 5. min. 35. Rosyjski banknoty 201·75, Akcje kredytowe 490 —, Lombardy 280·—, Galicyjskie 82·60, Kolei rumuńskiej 63 05, Austrjackie banknoty 162·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 82·35.

Telegramy zbożowe dnia 1. marca. — Wiedeń: Pszenica 8 21, do 8 23, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·28 do 8 30 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 154— m., żyto —·— m., spirytus loco 37·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47 30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 2 marca: 12·50 do 12·75. Brema: 6 90 do —·—. Hamburg: 7·30 na marzec 7 20 na sierpień-grudzień 7 20. Antwerpja: na marzec $19^5/_8$. Nowy-York: $7^3/_8$. Filadelfja: $7^1/_8$

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Kęplicz, z Kapuściniec. S. Deboszyński, z Tarnopola. M. Płochocki, z Tarnopola. F. Sohecher, ze Stryja. E. Spiegel, z Wiednia H. Karpeles, z Pragi. M. Kęplicz, z Wołosowa.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. A. Zaleski, z Podola ros. I. Michałowski, z Ropczyc. E. Zieliński, z Kleczan. Dr. I. Czerwiński, z Fürstenhofu. S. Szczepanowski, z Słobody rungurskiej.

HOTEL LANGA. A. Wybranowski, z Cyprynosowa. M. Szeter, z Czerniowiec. Dr. I. Mikusiński, z Tarnowa.

HOTEL WARSZAWSKI. K. hr. Mołodecki, z Brodów. Z. Ujejski, z Wygnanki. Dr. W. Antecki, z Krakowa. I. Buchowiecki, z Nowosiółki. H. Olechnowicz, z Rosji.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r

według zegaru budapeszteńskiego.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia-Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonie.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.